

Kościół jest naszym domem

Bierzmowanie to jak pasowanie na rycerza, a rycerz musi być człowiekiem szlachetnym i jednocześnie człowiekiem odważnym, musi stawiać czoła, musi być odporny na wszystko, co go atakuje, dlatego nosi zbroję. My tę zbroję mamy. To jest zbroja, która pochodzi od Bożej mocy. Moc Boża nas chroni.

I wreszcie sakrament, dla którego właściwie kościół istnieje, to jest sakrament Eucharystii. Tu, w kościele dokonuje się sakrament Eucharystii. Tu się dokonuje przemiana przynoszonych przez nas do kościoła darów – chleba i wina – które stają się ciałem i krwią Jezusa. W tym sakramencie w kościele przyjmujemy ten skromny, pokorny opłatek czy też odrobinę wina, które są rzeczywiście prawdziwym ciałem i krwią Pana Jezusa. Ale w tej odrobinie przyjmujemy Go

całego, tak jak mówimy w koronce, Jego bóstwo, dusza i ciało przenika nas, powoduje, że stajemy się do Niego podobni w naszym myśleniu, działaniu, w naszych reakcjach, w naszej walce, w naszym cierpieniu łączymy się z Nim. Nie musimy mówić Panu Jezusowi o naszym cierpieniu, bo On je zna. I tu w kościele otrzymujemy właśnie ten sakrament sakramentów.

W kościele otrzymujemy również sakramenty stanu – sakrament małżeństwa i sakrament kapłaństwa. One dokonują się w świątyni. Są to dwa sakramenty uzupełniające się, bo są w służbie komunii.

Drugą część homilii ks. Arcybiskupa opublikujemy w następnym numerze gazетки.

Zapraszamy do poradni działających przy kościele Świętej Rodziny:

Psychiatryczna tel. 889 462 187

Psychologiczna tel. 720 836 720

Coach chrześcijański tel. 887 887 206

Mediacje pojednawcze (rodzinne, sąsiedzkie, cywilne) tel. 793 404 202

Poradnia prawna tel. 696 636 278

Pomoc w żałobie tel. 668 469 992

Rzymskokatolicka Parafia Świętej Rodziny na Zaciszu

ul. Rozwadowska 9/11

03-628 Warszawa

tel. 22 679 07 53

kontakt@parafiaswrodziny.pl

www.parafiaswrodziny.pl

Zapraszamy na facebooka parafii.

Nr konta parafialnego:

BANK PEKAO SA VI O W-WA

52 1240 1082 1111 0000 0428 0477

Kancelaria jest czynna w lipcu i sierpniu we wtorek i piątek w godz. 9:00-10:00 i 16:00-17:45 i w czwartek w godz. 18:30-19:30 (w I piątek miesiąca nieczynne)

Redakcja gazетки parafialnej:
ks. Proboszcz Andrzej Mazański
Monika Nowosielska (str. angielska)
Katarzyna Pawlak

Msze Święte w kościele Świętej Rodziny w lipcu i sierpniu:

w niedziele: 7:00, 9:00, 10:30 (dla dzieci), 12:00, 18:00 (II i IV niedziela miesiąca chrzty św. udzielane będą podczas Mszy Św. o godz. 12:00)

w dni powszednie: 6:30, 18:00.

Nabożeństwa w ciągu tygodnia w lipcu i sierpniu:

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy - środa godz. 18:00, następnie Msza Św. w intencjach zbiorowych.

Adoracja Najświętszego Sakramentu - czwartek godz. 17:00-18:00, piątek 18:30-20:00.

Godzinki ku czci Najświętszej Maryi Panny - niedziela godz. 8:00.

Wypominki za zmarłych - niedziela godz. 6:30.

Nabożeństwa w ciągu miesiąca:

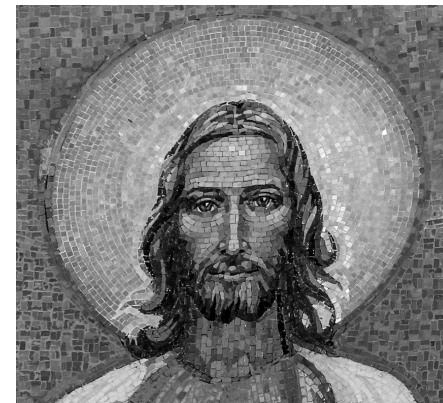
Pierwsze Soboty Miesiąca - godz. 7:15 różaniec wynagradzający i rozmyślanie nad tajemnicami różańca, następnie Msza Św. o godz. 8:00.

Adoracja Najświętszego Sakramentu - I niedziela miesiąca godz. 16:00.

Nieszpory - I niedziela miesiąca, godz. 17:30.

Msza Święta za zmarłych - w I poniedziałek miesiąca, godz. 18:00, poprzedzona wypominkami o godz. 17:30.

Dziękujemy za dobrowolną ofiarę złożoną na druk gazетки parafialnej.



„Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten mi jest bratem, siostrą i matką.” Mt 12, 50

Rodzina na Zaciszu

Homilia ks. Arcybiskupa Henryka Hosera wygłoszona w dniu trzeciej rocznicy konsekracji kościoła Świętej Rodziny na Zaciszu 18 czerwca 2020 r.

Kościół jest naszym domem

Rocznica konsekracji kościoła jest niezwykle ważnym momentem, w którym przypominamy sobie o darach, które od Boga otrzymaliśmy i to, że jesteśmy świątynią Boga, jak to napisał św. Paweł. Jesteśmy świątynią Boga i dlatego jesteśmy przestrzenią sakralną, bowiem kościół jest przestrzenią sakralną, czyli poświęconą Bogu. Przestrzeń sakralna różni się od tej, która jest zwyczajna, np. na ulicy, na drodze czy gdziekolwiek poza kościołem. To sakralność kościoła przypomina nam, że obecność Boga tutaj, w kościele, w szczególny sposób się ujawnia.

Bóg w kościele przemawia do nas przez swoje Słowo. Chrześcjanin, który nie jest zaśluchany w Słowo Boże, który nie zna Słowa Bożego traci wiarę, gdyż nie ma motywacji do modlitwy i w konsekwencji odchodzi od wiary i od Kościoła.

Kryzys wiary u wielu ludzi dokonuje się poprzez tę głuchotę duchową, która powoduje, że nie słyszymy tego, co Bóg mówi, nie słyszymy Jego słów, które są stwarzające, które są przemieniające. Nie słyszymy tego Słowa, które było Słowem Wcielonym. Jezus Chrystus jest tym wielkim Słowem Boga Ojca. To zadanie czeka na nas w kościele, przecież w kościele jest codziennie czytane Słowo Boże. Dzisiaj każdy chrześcijanin może mieć książeczkę ze Słowem Bożym na każdy dzień (np. Oremus). To Słowo danego dnia jest do nas zaadresowane. Kiedy usłyszymy to Słowo Boże, to odkryjemy niezwykle fenomen, że danego dnia, w takiej sytuacji życiowej, w jakiej jesteśmy, ze wszystkimi problemami, z wszystkimi pytaniami, wątpliwościami, w tym Słowie znajdziemy odpowiedź, znajdziemy światło, znajdziemy nową perspektywę.

Głoszenie Słowa Bożego jest wzmocnione przez inne formy modlitwy, bo przecież to Słowo Boże jest zakodowane w modlitwach Kościoła. Do tego dobra katecheza, dobre wprowadzenie tych wszystkich, którzy jej słuchają właśnie w tę bardzo intymną relację ze Słowem Bożym.

My, żeby naprawdę żyć, jako chrześcijanie musimy w pamięci mieć słowa Jezusa Chrystusa. On znajdował się w bardzo różnych ludzkich sytuacjach i mówił, oświecał, wspomagał, wspierał, pokazywał jak mamy żyć i zawsze można sobie zadać pytanie, co Pan Jezus powiedziałby w tym momencie, w którym ja jestem?

Świątynia to jednocześnie jest miejsce, w którym Kościół sprawuje sakramenty. Sakramenty są szczególnie znakami spotkania z Jezusem Chrystusem. Sakramenty towarzyszą nam przez całe życie i każdy sakrament daje nam szczególny dar. To jest ta specyficzna łaska sakramentu. Jeżeli ktoś jest chrzczony, to tym darem jest przyłączenie do Kościoła, to tym darem jest równocześnie uodpornienie na konsekwencje grzechu pierworodnego w naszej naturze. To jest jednocześnie wejście w tę relację bliskości z Bogiem, gdy do Niego zwracam się *Ojcze nasz*, to w tym samym czasie sygnalizuję, że jestem Jego synem, że jestem Jego córką. Tylko to mnie upoważnia do tego, by do Niego mówić *Ojcze nasz*.

Sakrament bierzmowania to namaszczenie chrześcijanina, żeby był odważny w głoszeniu wiary i żył według jej przykazań (podobnie do namaszczenia ołtarza). Do tego zobowiązują się przystępujący do tego sakramentu. Warto o tym pamiętać.

Pierwsza Komunia Święta w czasie pandemii

W maju i czerwcu 2020 roku trzydziścioropięcioro dzieci z naszej parafii przystąpiło do Pierwszej Komunii Świętej pojedynczo lub w grupach kilkuosobowych. Pierwsza taka komunია odbyła się w niedzielę, a już kolejne były w soboty. Odprawionych zostało 16 dodatkowych Mszy Świętych. Wrażeniami z tych historycznych komunii dzielą się z nami rodzice i pani katechetka z parafii Świętej Rodziny.

Urszula Chuda, katechetka: Rodzice niektórych dzieci długo się zastanawiali nad podjęciem decyzji czy posłać dziecko do Pierwszej Komunii w czasie epidemii. Rozumiem to, bo ten czas był nietypowy dla każdego z nas. Czasem rodzina odradzała taką decyzję rodzicom dziecka, uważając, że trzeba poczekać aż minie epidemia, bo komunია nie będzie tradycyjna, a wręcz dziwna, gdyż nie będzie można zorganizować przyjęcia i zaprosić wielu gości ze względu na wprowadzone ograniczenia. Dla katechety to był też ogromny trud i wyzwanie. Z każdym dzieckiem, z każdą rodziną trzeba było poćwiczyć w kościele. Do tego zadbanie o przygotowanie duchowe, które wymagało spotkań z dziećmi on-line, żeby porozmawiać o spowiedzi i komunii. Obiektywnie wymagało to więcej czasu i organizacji. Natomiast jeśli chodzi o stronę duchową, to wydarzyło się ogromne dobro. Te komunie w czasie pandemii były bardzo rodzinne, kameralne. I to nie chodzi tylko o te dzieci, które przystąpiły do komunii pojedynczo, bo nawet jeśli było kilkoro dzieci, to były w otoczeniu swoich rodzin pełnych miłości. Dziecko i tak jest przejęte tym wydarzeniem. Pozostawione samo nie wie, co ma robić jak podejść, czasem nie wie jak otworzyć usta czy przyjąć Pana Jezusa na rękę. Wiem z doświadczenia, że dzieci to bardzo mocno przeżywają, mają spoczone dłonie. Ale za każdym razem jest to przeżycie także dla rodziców. W tym wyjątkowym roku rodzice mogli towarzyszyć dziecku i obserwować je w tej sytuacji. W przypadku komunii większych grup rodzice często nie widzą, jak ich dziecko przeżywa, bo stoją gdzieś dalej. Opieka rodziców w tym momencie jest bardzo ważna. Myślę też, że towarzyszenie własnemu dziecku w momencie, kiedy pierwszy raz przyjmuje Pana Jezusa musi być czymś niezwykłym dla rodzica. Jest to zupełnie inne przeżycie, niż obejrzenie tego później na nagraniu czy na zdjęciu, bo dziecko w grupie jest w gronie kolegów, a nie rodziców. Dla mnie te komunie w gronie rodziny były bardzo przejmujące, bo ja się czułam nie tylko jako osoba towarzysząca

każdemu z tych dzieci w przygotowaniu do komunii, do tej uroczystości, ale czułam też, że dzięki temu wąskiemu gronu w kościele mogą być przez moment częścią danej rodziny. Wszyscy w kościele stawaliśmy się częścią tej uroczystości. Podobnie odczuwały to dziewczęta ze scholi, które bardzo chętnie służyły śpiewem, kiedy tylko mogły na Mszach Świętych komunijnych. Nigdy żadna z nich mi nie odmówiła, czasem nie mogły, to prosiłam inne dzieci ze scholi. Bywały soboty, że uczestniczyły w trzech mszach o godzinie 10.00, o 12.00, a potem o 16.00 i śpiewały. W tych dniach była tak niezwykła, rodzinna atmosfera, że nie chcieliśmy się rozstawać, bo wszyscy byli też za sobą stęsknieni przez kwarantannę. W przerwach pomiędzy mszami grałyśmy w planszówki i dobrze się bawiłyśmy. Nawet pewnego dnia dziewczęta znalazły dawne stroje scholkowe i się w nie przebrały, bo szczególnie starsze dziewczęta mają ogromny sentyment do tych

cd. na str. 3



The Spirit of the Liturgy Joseph Cardinal Ratzinger A QUESTION OF IMAGES

Today we are experiencing not just a crisis of sacred art, but a crisis of art in general of unprecedented proportions. The crisis of art for its part is a symptom of the crisis of man's very existence. The immense growth in man's mastery of the material world has left him blind to the questions of life's meaning that transcend the material world. We might almost call it a blindness of the spirit. The questions of how we ought to live, how we can overcome death, whether existence has a purpose and what it is — to all these questions there is no longer a common answer. (...)

True, the world still contains mathematics, but the Logos that is the presupposition of the mathematics and its applicability is no longer evident. Thus our world of images no longer surpasses the bounds of sense and appearance, and the flood of images that surrounds us really means the end of the image. If something cannot be photographed, it cannot be seen. In this situation, the art of the icon, sacred art, depending as it does on a wider kind of seeing, becomes impossible. (...)

The image of Christ and the images of the saints are not photographs. Their whole point is to lead us beyond what can be apprehended at the merely material level, to awaken new senses in us, and to teach us a new kind of seeing, which perceives the Invisible in the visible.

The sacredness of the image consists precisely in the fact that it comes from an interior vision and thus leads us to such an interior vision. It must be a fruit of contemplation, of an encounter in faith with the new reality of the risen Christ, and so it leads us in turn into an interior gazing, an encounter in prayer with the Lord. The image is at the service of the Liturgy. The prayer and contemplation in which the images are formed must, therefore, be a praying and seeing undertaken in communion with the seeing faith of the Church. The ecclesial dimension is essential to sacred art and thus has an essential connection with the history of the faith, with Scripture and Tradition. (...)

Art cannot be "produced", as one contracts out and produces technical equipment. It is always a gift. Inspiration is not something one can choose for oneself. It has to be received, otherwise it is not there. One cannot bring about a renewal of art in faith by money or through commissions. Before all things it requires the gift of a new kind of seeing. And so it would be worth our while to regain a faith that sees. Wherever that exists, art finds its proper expressions.

<https://adoremus.org/2002/03/15/Art-Image-and-Artists/>

Duch Liturgii Kard. Joseph Ratzinger PROBLEM OBRAZÓW

Przeżywamy dzisiaj nie tylko kryzys sztuki sakralnej, lecz także, w wymiarze wcześniej nieznanym, kryzys sztuki w ogóle. Kryzys sztuki jest z kolei symptomem kryzysu człowieczeństwa, które właśnie w chwili największego nasilenia podboju świata przez element materialny popadło w swoistą ślepotę w odniesieniu do pytań wykraczających poza materialność; jest to ślepota, którą nazwać można ślepotą ducha. Na szereg pytań — jak powinniśmy żyć, jak możemy pokonać umiarnie, czy nasze istnienie ma cel, a jeśli tak, to jaki — nie ma już żadnych wspólnych odpowiedzi. (...)

Wprawdzie w świecie tym jest jeszcze miejsce na matematykę, ale Logos, warunek wstępny tej matematyki i jej stosowności, już się tutaj nie pojawia. W ten sposób nasz świat obrazów nie przekracza tego, co ujawnia się zmysłowo, a natłok obrazów, które nas otaczają, oznaczają równocześnie koniec obrazu: prócz tego, co można sfotografować, nie widać już nic. W takiej sytuacji nie tylko sztuka ikony, sztuka sakralna polegająca na spojrzeniu sięgającym poza materię, staje się niemożliwa. (...)

Obraz Chrystusa i obrazy świętych nie są fotografiami. Ich istota polega na wyprowadzeniu poza to, co daje się stwierdzić w sposób czysto materialny; polega na obudzeniu wewnętrznych, duchowych zmysłów i nauczaniu nowego spojrzenia, które w widzialnym dostrzega niewidzialne.

Sakralność obrazu polega właśnie na tym, że obraz wynika z wewnętrznego oglądu i do niego prowadzi. Obraz musi być owocem wewnętrznej kontemplacji, przepełnionego wiarą spotkania z nową rzeczywistością Zmartwychwstałego, i w ten sposób musi ponownie wprowadzać w wewnętrzne spojrzenie, w modlitewne spotkanie z Panem. Obraz służy liturgii; modlitwa i spojrzenie, w którym formują się obrazy, musi być zatem współmodleniem się i współpatrzeniem wraz z widzącą wiarą Kościoła. Wymiar eklezjalny jest istotny dla sztuki sakralnej. Dotyczy to także wewnętrznego połączenia z dziejami wiary, z Pismem i tradycją. (...)

Sztuka nie może być „produkowana” tak, jak zleca się i produkuje urządzenia techniczne. Sztuka jest przede wszystkim darem. Natchnienia nie można postanowić, trzeba je przyjąć — za darmo. Dokonująca się w wierze odnowa sztuki nie może nastąpić ani dzięki pieniądзом, ani przez powołanie jakiejś komisji. Sztuka taka zakłada przede wszystkim dar nowego spojrzenia. Warto zatem dołożyć wszelkich wysiłków, aby ponownie dotrzeć do wiary widzącej. Tam, gdzie ona zaistnieje, tam i sztuka znajdzie swój właściwy wyraz.

<https://teologiapolityczna.pl/kard-joseph-ratzinger-duch-liturgii-tpct7->

Plaża



Dzień dobry, nazywam się Wesoły Ryjek. Wczoraj przyjechaliśmy nad morze i byliśmy na plaży. Takiej prawdziwej, a nie na niby, jaką sobie czasem urządzamy w ogródku. Na prawdziwej plaży piasek jest wszędzie, a nie tylko w piaskownicy, szumi morze, a nie tylko drzewa, no i obok są nieznajomi sąsiedzi, a nie tylko znajomy żółw przytulanka.

- Miało być pusto, a tymczasem... – powiedział tata do mamy, gdy weszliśmy na plażę. Chyba dość głośno powiedział, bo zza sąsiednich parawanów wychyliło się kilka głów.

Jeszcze zanim wyjechaliśmy z domu, mama z tatą długo się naradzali, dokąd wyjechać. No i naradzili się, żeby wyjechać nad morze, ale w takie miejsce, gdzie będzie pusto. A kiedy już przyjechaliśmy, okazało się, że morze jest, miejsce jest, tylko pusto na pewno nie jest.

- Najwyraźniej nie tylko my wpadliśmy na ten pomysł, żeby wyjechać tam, gdzie jest pusto – powiedziała mama.

Tata pokiwał głową, a potem dodał:

– A jeśli wiele osób przyjeżdża tam, gdzie jest pusto, to wtedy pusto robi się gdzie indziej, a nie tam, gdzie wszyscy przyjechali. Ale nic się nie martw, kochanie, poradzimy sobie.

I poszliśmy trochę dalej, żeby znaleźć kawałek miejsca na nasz koc i parawan. Wyobraźcie sobie, że nam się udało! Bardzo się ucieszyłem. Od razu zacząłem budować zamek z piasku, ale ostrożnie, żeby nie zburzyć zamku, który budował mój sąsiad.

- Ryjku – powiedziała wtedy mama – chodź, musisz włożyć maseczkę.

Wcale nie chciałem wkładać maseczki. Nie lubię tych masечek. Tata tłumaczył mi już dawno, że niektóre choroby się bardzo szybko rozchodzą, a masечki im na to nie pozwalają. Dlatego trzeba nosić masечkę, zwłaszcza wtedy, kiedy obok jest nieznajomy sąsiad. Wiem to wszystko, ale i tak nie lubię masечek.

- Naprawdę musisz? – zapytałem.

Mama pomachała mi piracką flagą.

Trochę się zdziwiłem i podszedłem bliżej. Z bliska okazało się, że to właśnie moja masечka! Mama zawiązała mi na ryjku piracką flagę, oczywiście bez kijka, bo byłoby mi niewygodnie.

- Tak sobie pomyślałam, że może taka masечka ci się spodoba – powiedziała mama, a ja pomyślałem, że moja mama bardzo dobrze mnie zna i ma bardzo dobre pomysły.

- A może masz też masечkę dla mojego żółwia przytulanki? – zapytałem.

- Nie mam – odpowiedziała mama – ale żółwie przytulanki są bardzo odporne i nie muszą nosić masечek.

Trochę zazdrościłem mojemu żółwiowi. Ale kiedy mama pokazała mi w lusterku, jak wyglądam w mojej nowej pirackiej masечce, byłem pewien, że to mój żółw mi trochę zazdrości. Wyglądałem świetnie!

Wróciłem do budowania zamku. Kolega od sąsiedniego zamku co chwila na mnie zerkał, a potem poszedł do swoich rodziców i usłyszałem, jak mówi coś o pirackiej fladze.

I wiecie co? Następnego dnia on też miał masечkę z pirackiej flagi. A jeszcze następnego w ogóle nie mogłem go znaleźć. Masечek z pirackich flag było na plaży więcej niż parawanów!

Dziś dowiedziałem się, co dobre pomysły mają wspólnego z niektórymi chorobami. One też bardzo szybko się rozchodzą!

Wojciech Widlak



rys. Agnieszka Żelewska

cd. ze str. 2

sukienek i na jednej z komunii wystąpiły w dawnych strojach. Dobre humory nas nie opuszczały i któreś soboty w oczekiwaniu na mszę komunią jedna z naszych scholank, Dominika, już osiemnastolatka, przebrała się w pasującą na nią sukienkę komunią, jeszcze sprzed lat, którą znalazła w szafie w domu parafialnym. Postanowiliśmy zrobić żart i poszliśmy do zakrystii do ks. Proboszcza z prośbą o dopuszczenie jeszcze jednego dziecka, którego zapomniałam zgłosić do Pierwszej Komunii. Ksiądz Proboszcz wolnym krokiem podszedł, przyjrzał się i powiedział: *Ja ciebie znam*. Reakcja ks. Proboszcza i moc radości wszystkich w zakrystii była bezcenna. Najpierw zdziwienie, konsternacja, a potem mnóstwo śmiechu z tej zabawnej sytuacji. Taki to był czas pełen radości dla nas wszystkich. W tym czasie epidemii cieszyliśmy się nie tylko ze spotkania dzieci pierwszokomunijnych z Panem Jezusem, ale wszyscy cieszyliśmy się ze spotkania ze sobą, choć w tak ograniczonym stopniu.



Katarzyna Sierhej: Długo zastanawialiśmy się z mężem, co zrobić. Jesteśmy bardzo rodinni i nasza rodzina jest przyzwyczajona, że świętujemy razem każdą uroczystość, a tu nie dość, że były ograniczenia w kościele do pięciu osób, to jeszcze nie można było organizować imprez. Kiedyś mój teść, zanim Natalka miała się urodzić, powiedział, że chyba nie doczeka już jej komunii. A tu 88-letni dziadek komunii doczekał, tylko koronawirus nie pozwalał się spotkać, bo baliśmy się o seniorów w rodzinie, żeby ich nie narażać. Nie wiedziałam, co robić, rozdzwoniły się telefony, rodzice dzwonili do siebie pytając, co mamy robić, jaką decyzję podejmujemy. Trwały konsultacje i wymienianie argumentów za i przeciw. Postanowiłam pójść do kościoła na adorację wieczorną i przyszła do mnie myśl, że przecież Pan Bóg jest najważniejszy. Odetchnęłam z ulgą i byłam szczęśliwa, choć wszystko nam się nie układało. Na szczęście złuzowano obostrzenia i mogliśmy zrobić

przyjęcie dla rodziny w domu. Niestety umówiony kucharz na kilka dni przed komunią nam odmówił. I znowu przyszło rozwiązanie, bo mój mąż, który potrafi gotować zdecydował, że przygotowuje to przyjęcie. Koleżanki zgłosiły się do obsługi gości i wszystko zrobiliśmy sami. Ale była też przygoda tuż przed Mszą Świętą. Ja pojechałam do kościoła autem, bo miałam przygotowane ciasto dla scholi, a mąż poszedł pieszo, ponieważ do kościoła mamy blisko. Na trasie spotkało go oberwanie chmury i był cały przemoknięty, do tego stopnia, że ks. Zbigniew jak go zobaczył to zapytał czy aż tak się spocił z emocji? To wszystko, dzięki Bogu, nie przeszkodziło nam cieszyć się z tego dnia i towarzyszyć Natalce w przyjęciu Pana Jezusa do serca. Teraz uważam, że to najlepsza forma przyjęcia tego sakramentu. Takie głosy słyszałam też od członków naszej rodziny.

Katarzyna Lewandowska: To już nasze trzecie dziecko, które przystępowało do Pierwszej Komunii Świętej i mam porównanie z poprzednimi, nazwijmy je tradycyjnymi komuniami. Tutaj zdecydowanie wszystko było na plus. Jestem bardzo zadowolona. Był spokój, nie było tłoku, przepychania, napięcia. Dzięki temu mogliśmy skupić się na tym, co było naprawdę istotne, a nie na całej otoczce wokół. Mamy jeszcze młodszą córeczkę i chciałabym bardzo, żeby jej komunie była podobna albo chociaż w mniejszych grupach, niż to dotychczas bywało - czterdzieścioro dzieci, do tego ich rodziny, tłum, nerwy, pośpiech. Tym razem było spokojnie, indywidualnie. Było to zupełnie inne przeżycie dla nas i dla dziecka. Karol był bardzo świadomy tego, co dzieje się w tym sakramencie. On sam to zauważył i podkreślił, że bardzo mu się podobało, że wszystko tego dnia skupiało się wokół niego i spotkania z Panem Jezusem w Komunii Świętej. Cieszymy się z mężem, że mogliśmy synowi w tym wydarzeniu towarzyszyć. Wiadomo, że jest to trudniejsze do zorganizowania, bo jak podzielić się dziećmi na tyle grup, to jest więcej pracy przede wszystkim dla katechetów, księży, scholi, ale te korzyści, które za tym idą są chyba cenniejsze. Po komunii mieliśmy przyjęcie dla najbliższej rodziny, które z uwagi na stan epidemiczny zorganizowaliśmy na powietrzu. To był piękny i dobry czas dla nas wszystkich.

Agnieszka Góra: Uważam to za wielkie szczęście, że ks. Proboszcz dopuścił taką możliwość komunii indywidualnej dzieci. Dla nas wszystkich ta uroczystość była dużym przeżyciem, zupełnie innym, niż komunie z grupą dzieci. Mamy też starsze dzieci, więc mamy porównanie. Ta uroczystość była bardzo podniosła i dała nam poczucie szczęścia, że możemy uczestniczyć razem z Marysią, a nie stać gdzieś z boku i tylko przyglądać się. Stojąc obok swojego dziecka, które przyjmowało po raz pierwszy Pana Jezusa, czułam ogromne wzruszenie

cd. ze str. 3

i szczęście, które wylewało się na naszą rodzinę. Dziękuję Panu Bogu, że dane nam było być razem, blisko w tym ważnym dla nas momencie.



Jolanta Noszczak: Komunia indywidualna naszego syna Stasia to najpiękniejsze wydarzenie dla naszej rodziny (w czasie ogłoszonego w Polsce stanu epidemiologicznego wywołanego wirusem COVID-19). Długo dojrzewaliśmy do tej decyzji, pytałam znajomych, siostrę katechetkę, dużo czytałam. Myślę, że tym, co rozwiało nasze wątpliwości, była otwartość i zgoda księdza Mazańskiego na udzielenie naszemu synowi sakramentu Komunii Świętej. Nie chcieliśmy dłużej czekać z tą decyzją. Naszym pragnieniem było, abyśmy całą rodziną mogli w pełni uczestniczyć we Mszy Świętej. Pierwsza Komunia Święta Stasia odbyła się 27 czerwca. Było pięknie, uroczysto... i spokojnie. Możliwość przeżycia tej uroczystości jedynie pośród najbliższej rodziny pozwoliła zarówno Stasiowi jak i nam rodzicom uchwycić istotę tego sakramentu. Dziękuję księdzu Proboszczowi ale również siostrze katechetce, która poświęciła wiele czasu, aby nasz syn tak świadomie mógł po raz pierwszy przyjąć Pana Jezusa do swojego serca.

Agnieszka Lubas: Po Pierwszej Komunii Świętej naszej córki Karoliny stwierdzam, że bardzo żałuję, że nasza starsza, trzynastoletnia córka nie miała takiej możliwości

przyjęcia Pana Jezusa indywidualnie w obecności rodziny, dziadków, chrzestnych, którzy mogli być bardzo blisko i wszystko widzieć. Było to ogromne przeżycie dla całej naszej rodziny. Do tej pory jeszcze wszyscy ją przeżywamy i o niej rozmawiamy. Wszyscy w tym dniu byliśmy bardzo blisko Karoliny, która dzięki temu czuła naszą obecność i wspólnotę. Tutaj wielkie podziękowania pragnę skierować do ks. Proboszcza, który całą tę uroczystość poprowadził tak jak dobry ojciec, że pomimo zdenerwowania i emocji nie przegapiliśmy tego, co najważniejsze. Piękny moment przyjęcia po raz pierwszy Pana Jezusa przez nasze dziecko stał się naszym udziałem. Kiedy to wspominam nie mogę opanować wzruszenia. W dniu komunii córki zabroniły mi płakać, więc teraz już mogę, kiedy wspominam ten podniosły dzień. Można powiedzieć, że dzięki pandemii zostaliśmy obdarowani taką piękną uroczystością. W kościele Świętej Rodziny braliśmy ślub, tutaj chrzciliśmy nasze dzieci, tu przystąpiliśmy do Pierwszej Komunii Świętej, a to ostatnie przeżycie utwierdziło nas w przekonaniu, że kościół jest naszym domem. Kiedy ogłoszono pandemię bardzo przeżywałam i zastanawiałam się czy w ogóle komunie się odbędą, a to wyjście do rodziców i dzieci z propozycją sakramentu w tym trudnym czasie i zaopiekowanie się nami przez księży i katechetkę sprawiło, że poczuliśmy wspólnotę parafialną, wspólnotę Kościoła. Ta uroczystość jeszcze mocniej związała nas z parafią, jeszcze bardziej poczuliśmy się u siebie. To było wielkie przeżycie nie tylko dla dzieci, ale także dla dorosłych, którzy na nowo mogli uświadomić sobie sens i wartość tego sakramentu.

Małgorzata Pawlus: My tak do końca nie byliśmy przekonani do tej nowej formy, która w tym specyficznym dla wszystkich czasie się pojawiła. W dużej rodzinie, jaką jesteśmy, wszelkie uroczystości osiągają duże rozmiary; jest zawsze cała logistyka, organizacja, a tutaj jeszcze te szczególne warunki epidemiczne. Wahałam się, ale nasza córka Marysia powiedziała, że chce przystąpić do Pierwszej Komunii Świętej teraz, jeśli jest taka możliwość. Dlatego my, idąc za jej natchnieniem, zdecydowaliśmy się. To, co pierwsze rzuciło się w oczy, to brak całej „obudowy”, oprawy, dlatego była szansa, by skupić się na tym, co najistotniejsze w tym wydarzeniu dla naszego dziecka, ale i dla nas i dla naszej rodziny. Pusty kościół robił niesamowite wrażenie. Byliśmy przyzwyczajeni, że zwłaszcza w uroczystości jest pełno ludzi. Komunia Święta każdego dziecka to jest łaska dla całej rodziny. Odcięcie się od tej całej otoczki tego dnia sprawiło, że nie martwiliśmy się o rzeczy zbyteczne. Okazało się, że sprawy zewnętrzne, jak fryzjer, stroje i tym podobne sprawy są mało istotne w tym dniu i nie stanowią problemu, na którym warto się zbyt koncentrować.



cd. na str. 5

cd. ze str. 4

Córka stanęła przed Panem Jezusem w rozpuszczonych włosach i wianku po siostrze i myślę, że Pan Jezus patrzył na nią z nie mniejszą miłością i czułością, niż gdyby miała włosy upięte przez fryzjera i nowy wianek.

Adam Pawlus: Marysia jest naszym piątym dzieckiem, które przystąpiło do Pierwszej Komunii Świętej i z tej perspektywy widzimy, że ogrom pracy jest dopiero później. Przechodzimy od egzaltacji w dniu komunii do formacyjnego życia w codzienności, do odkrywania prawdziwej relacji z Jezusem Eucharystycznym i świadomego wybierania Go ciągle na nowo. Nasze dziecko do momentu przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej wprowadzane było już wcześniej. I mimo tego, że nie w pełni uczestniczyło we Mszy Świętej, to widziało jak my - rodzice przyjmowaliśmy Ciało Pańskie. Dziecko stopniowo dorasta widząc przykład rodziców i jest to dla niego czymś naturalnym, że w pewnym momencie i ono wkroczy na tę drogę życia sakramentalnego: przyjmowania Komunii Świętej i korzystania z sakramentu pokuty i pojednania. Uważam, że więcej należy poświęcić uwagi i czasu dziecku po Pierwszej Komunii Świętej, niż przed nią, gdyż trzeba je później wdrażać w życie sakramentalne i towarzyszyć mu w systematycznej spowiedzi i przyjmowaniu Komunii Świętej jak najczęściej. Uważam, że Pierwsza Komunia Święta jest dopiero początkiem tej drogi, która dopiero jest przed nami.

Marta Staszewska: Dla nas czas Covid19 był bardzo specyficzny. Z jednej strony bardzo intensywna praca zawodowa i walka o przetrwanie w szkole, która z dnia na dzień przeniosła się w tryb domowej edukacji. Z drugiej strony spokój, że w końcu jesteśmy w komplecie w domu, po trudnych miesiącach spędzonych w szpitalu z najstarszym synem. W planach na wiosnę była Pierwsza Komunia i matura. Niestety pandemia wszystko pokrzyżowała. W szkole ogłoszono, że Pierwsza Komunia będzie przeniesiona na wrzesień, termin matury był w zawieszeniu... I wtedy ksiądz Proboszcz zaprosił rodziny dzieci z klas trzecich do indywidualnych Pierwszych Komunii. Sami już wcześniej zastanawialiśmy się, czy nie poprosić o taką możliwość, więc ta propozycja była dla nas znakiem, żeby nie czekać na niewiadomą, która przed nami. Właściwie w dwa tygodnie od podjęcia decyzji był termin uroczystości. Szybko obdzwoniliśmy najbliższą rodzinę i przyjaciół, aby zaprosić ich na Mszę. W dniu komunii, gdy ksiądz Proboszcz podszedł pod chór, by przywitać Filipa mieliśmy świadomość doniosłości chwili, a równocześnie czuliśmy się bardzo mocno u siebie, w naszej parafii, w gronie najbliższych. Za oprawę muzyczną odpowiadała Ciotka Dorotka (czyli moja siostra) – dzieci same wybrały i przygotowały swoje ulubione pieśni. Wszyscy siedzieliśmy w jednej ławce, co było podkreśleniem, że ta chwila jest ważna dla całej naszej rodziny. Dla mnie najbardziej wzruszający był

moment przyjęcia Komunii Świętej przez Filipa. Podeszliśmy z nim do stopni prezbiterium. Kiedy widziałam jak uklęknął przed podniesioną Hostią poczułam, że wielki Bóg przychodzi do małego człowieka. Gest, który widziałam tysiące razy stał się dla mnie w tym momencie doświadczeniem osobistym nieskończonej Bożej miłości. Miłości Boga, który w całym niezmiernym ogromie oddaje się każdemu z nas na własność, by być pokarmem duszy. Kiedy pytałam po Komunii Filipa co czuł, to odpowiedział: „Wiesz kiedy przyjąłem Pana Jezusa to poczułem, że Pan Bóg bardzo mnie kocha. Ale to chyba nic niezwykłego, bo przecież to wiedziałem od zawsze.” Naj-



trudniejsze dla mnie było to, że ze względu na trwającą kwarantannę zrezygnowaliśmy z rodzinnego przyjęcia. Filip wysłuchał życzeń pod kościołem, a potem wróciliśmy do domu na kameralny poczęstunek i na tort, który synowie sami przygotowali na tę okazję. Czuliśmy, że wydarzyło się coś pięknego i ważnego i cieszyliśmy się, że w tym czasie w kościele mogliśmy być z naszymi bliskimi. A potem biały tydzień. Cichy i piękny, taki bardzo rodzinny i spokojny. Siedzieliśmy całą rodziną w pierwszej ławce, uczestnicząc w wieczornej Eucharystii i nabożeństwach czerwcowych. Dziękujemy Bogu, że taki piękny czas nam podarował. I od tej chwili, za każdym razem, kiedy całą rodziną uczestniczymy we Mszy Świętej cieszę się, że Filip może w pełni uczestniczyć przyjmując komunię. *Panie spraw, abyśmy nie przestali dziękować Ci za dar Twojej obecności w Eucharystii.*